Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Piątek 28 marca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

250.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 5,000.000. z odnoszeniem do domu Mk. 5,300.000. Zamiejscowa Mk. 5,300.000. Zagranicą Mk. 10,000.000

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 72 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Wielkie święto faszystów.

(Telegr. wł. „Gońca Krakowskiego“)

Rzym, 25 marca.

Z okazji piątej rocznicy zawiązania pierwszych organizacji faszystowskich odbyła się tu wielka manifestacja narodowa. Po skończonych uroczystościach, w których programie leżało także złożenie hołdu Nieznanemu Żołnierzowi, uczestnicy manifestacji udali się przed Kwirynał, gdzie oddali hołd królowi, poczem zwróciła się manifestacja pod Teatr Konstancji, by wysłuchać mowy Mussoliniego, przyjętej z wielkim zapałem.

W pierwszej linji zwrócił się Mussolini przeciw wrogom faszyzmu, przypisując im to, że Fiume wraz z wybrzeżem przypadło Włochom nie w tych rozmiarach, w jakich by ją naród włoski przy sobie chciał widzieć.

Broniąc swej polityki, oświadczył Mussolini, że bez doprowadzenej do najwyższych granic karności w kraju, bez broni i wolności poruszeń nie można prowadzić polityki zewnętrznej. Włochy potrzebują silnego wojska, marynarki i floty powietrznej. W polityce wewnętrznej ucisk śruby podatkowej musi być zmniejszony, a 8-godzinny dzień pracy jest na przyszłość jednym z zasadniczych postulatów faszyzmu.

Tysiączne tłumy przyjęły mowę Mussoliniego z niesłychanym entuzjazmem.

Po uroczystościach odbyła się manifestacja tłumów na cześć Mussoliniego.

Manifestacje Wilna.

(Telef. od naszego koresp.)

Wilno, 25 marca.

Dnia 23 bm. odbył się w Wilnie wielotysięczny wiec, który uchwalił rezolucję przeciwko prześladowaniom Polaków na Litwie kowieńskiej. Rezolucja zwraca uwagę na haniebną rolę kleru litewskiego, który przez swoje postępowanie obniża na Litwie powagę kościoła. Rezolucja wzywa rząd do interwencji, a szczególnie do uregulowania stosunków kościelnych djecezji żmudzkiej, kierowanej przez barbarzyńce biskupa Karewicza.

Przeciw napaści na sądy Rzeczypospolitej.

(Telef. od naszego koresp.)

Warszawa, 25 marca.

W dniach 22 i 23 bm. odbyło się walne zebranie Zrzeszenia sędziów i prokuratorów w Warszawie.

Na wniosek senatora Balińskiego, który nawiązał do osławionego przemówienia posła Thugutta, na bankiecie Lednickiego, kiedy w sposób bezczelny napadnięte zostały sądy polskie, uchwalono:

„wyrazić z oburzeniem protest przeciw enuncjacjom pewnych czynników, stojących u steru Państwa, które to enuncjacje zarzucają sądom stronniczość i grożą zawieszeniem niezawisłości i nietykalności sędziowskiej. Tego rodzaju postępowanie może być uważane jedynie za chęć sterroryzowania sędziowskiej bezstronności“.

O powrót Polaków z Chin.

(Telef. od naszego koresp.)

Warszawa, 24 marca.

Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało petycję polskiego stowarzyszenia uchodźców w Charbinie, obrazującą ciężkie warunki egzystencji, w jakich znalazła się tam znaczna ilość Polaków, pragnących powrócić do Polski. Rząd chiński oddawna czyni wysiłki, by tej kategorji uchodźców umożliwić powrót do kraju.

Ks. arcybiskup Cieplak.



Jak donosiliśmy onegdaj, arcybiskup Cieplak został „w drodze łaski“ wypuszczony na wolność przez bolszewików i niezadługo ma przybyć do Polski. Wielki ten kapłan zasłużył sobie w całej mierze na miano męczennika nietylko katolickiego, ale i polskiego. Męczony w kazamatach bolszewickich, patrzał on na śmierć swego współtowarzysza cierpień śp. ks. Butkiewicza, rozstrzelanego przez czerezwyczajkę. Polska z entuzjazmem powita wracającego swego księcia kościelnego.

Faszystowskie metody Mac Donalda.

Rząd socjalistyczny uznał je za jedyny sposób na socjalistyczną anarchję.

Londyn. (AW.).

Wielkie wrażenie na strajkujących robotnikach wywołała wiadomość, że rząd w razie przedłużenia się strajku w Londynie zamianuje dyktatora komunikacyjnego, który zorganizuje ruch na nowych podstawach. Przedstawiciele robotników zgłosili się do Mac Donalda z zawiadomieniem, że pragną najrychlej dojść do porozumienia.

Londyn. (AW.).

Żywo komentują tutaj fakt, iż komisja dla złagodzenia ostatniego strajku obradowała w ostatnią niedzielę rano i po południu. W Anglji, w której tak ściśle zachowuje się i przestrzega święcenia niedzieli był to wypadek niezwykły.

Paryż. (AW.).

Według doniesień Matina z Londynu Izba gmin udzieliła swego zezwolenia na kredyty dla rozbudowy floty powietrznej, w wysokości 2,941.000 funtów szterlingów.

Polacy w Prusiech stają do wyborów.

Gdańsk. (AW.).

Według wiadomości z Olsztyna Polacy w Prusach Wschodn. ustalili wspólną listę wyborczą do Reichstagu, niezależnie od ugrupowań politycznych. Wybrano również jeden komitet wyborczy na Warmję, który wspólnie z komitetem wyborczym na Powiśle wystawił listę kandydatów polskich na posłów do parlamentu Rzeszy.

Bezczelność Litwy wobec Polski.

Gdańsk. (AW.).

Premjer litewski Galwanauskas po powrocie z Genewy udzielił prasie litewskiej wywiadu, w którym wyraża zadowolenie z rozstrzygnięcia sprawy Kłajpedy przez Ligę Narodów. Galwanauskas oświadczył, że Kłajpeda przestała być punktem spornym między Polską a Litwą; jeżeli drugi punkt sporny(?!), tj. Wilno, zostanie również przekreślony przez oddanie(!) go w ręce litewskie, Polska będzie mogła nawiązać z Litwą normalne stosunki dyplomatyczne.

--- o o o ---

Agitacja antypolska w Gdańsku

Gdańsk. (AW.).

W niedzielę z kazalnic kościołów ewangelickich w Gdańsku odczytano rezolucję z protestem przeciwko orzeczeniu Ligi Narodów, przyznającem Polsce Westerplatte na skład amunicji.

Używanie instytucji religijnych dla walki politycznej jest znamiennem dla akcji antypolskiej, jaką prowadzi Gdańsk.

Rozsądny głos.

Gdańsk. (AW.).

„Baltische Presse“ w artykule pod tytułem „Gdańsk i Gdynia“ omawia ostatnie uchwały sejmu warszawskiego w sprawie Gdyni. Artykuł stwierdza, iż dotychczasowa wroga Polsce postawa władz wolnego miasta doprowadziła do tego, iż faktycznie żadne z uprawnień, przyznanych Polsce przez traktat wersalski nie zostało zrealizowane. Problematy dostępu Polski do morza nie należy ujmować w alternatywie Gdańsk albo Gdynia, lecz w twierdzeniu „i Gdańsk i Gdynia“.

Klub Narodowy a stronnictwa

Kraków 26 marca.

Zgadujemy bez trudu, jaką markę przylepią Klubowi Narodowemu pewne koła Krakowian, inspirowane przez tutejszą prasę niezadowoloną z narodowej koalicji w Sejmie. Jedni powiedzą: robota endecka. Drudzy, ściślejsi w określeniach: robota chjeńska. Trzeci, najostrożniejsi: partyjna robota. Z tymi ostatnimi chcielibyśmy naprzód pogawędzić.

Ktokolwiek umie patrzeć w oczy rzeczywistości, musi uznać, że gdzie niema współdziałania tysięcy, tam praca dla narodu jest niemożliwa: współdziałania niema, gdzie brak planu i karności, niema karności i planu bez organizacji. Organizacja zaś albo zmierza do konkretnego celu bliskiego, albo do celów dalekich i ogólnych, ogarniających wszystkie dziedziny życia narodowego, a urzeczywistnianych przez rząd i prawodawstwo. Taką organizację ogólną, z podziału na czynnych kierowników i biernych wyborców-wiecowników, stanowią stronnictwa. Organizację specjalną dla jednego celu umieją tworzyć Anglicy i Amerykanie, usposobieni wogóle bardziej aktywnie niż Polacy. Nam się one nie udają — nas stać tylko na stronnictwa i to dość wątłe. Czasby się z tem pogodzić i zamiast gderać na partyjność, dążyć do wewnętrznego ulepszenia stronnictw oraz do zespolenia drobnych odłamów w potężne zastępy pod wielkiemi sztandarami.

Tymczasem publiczność z plant i linji A—B wciąż uważa liczman bezpartyjności za mocną walutę. Bezpartyjność aż kapie ze szpalt dzienników starego i nowego autoramentu. „Czas" skondensował w sobie dawne wielko-ziemiańskie predylekcje Stańczyków, i nowe oportunistyczne nałogi neo-stańczyków, obraca się w kole bardzo stronniczych uprzedzeń: ale od kiedy się znalazł bez stronnictwa w nowo zespym demokratycznym sensie, uwierzył w swoją bezpartyjność i w każdym numerze strofuje partyjników. „Nowa Reforma" nieraz uderza w ten sam ton, oczywiście z tych samych powodów: odkąd zabrakło demokratów polskich, mieszczańskich, postępowych i bezprzymiotnikowych, ich organ wyjałowiał aż do bezpartyjności. Tę samą notę chwali „Ilustrowany Kurjer Codzienny", którego kierownik z niedoszłej partji „republikańskiej" przewędrował do ludowców, z zachowaniem wolnej ręki wobec tych „partyjników", na których niełaskaw. Tak mszczą się **upiory dawnych**, rozbitych **stronnictw**, na swych rywalach pozostałych przy życiu. — Kraków wybrał do Sejmu, poza nieuniknionym żydem i socjalistą chadeka i endeka zamiast konserwatysty i demokraty, i jakże tu nie pocieszać się ustaloną we własnem przekonaniu opinją bezpartyjności! Zmieńmy tylko ordynację wyborczą, a i wielu innych polityków stronniczych osiądzie raptem na mieliźnie bezpartyjności.

Niestety, to zachwalanie wątpliwej cnoty, udzielające się w zabawny sposób nawet bardzo wyrazistemu „Gońcowi", bałamuci tylko czytelników i wywołuje w życiu politycznem skutek ujemny. Niejeden człowiek, którego współpraca podniosłaby stronnictwo moralnie i intelektualnie, chodzi samopas bez wpływu na wypadki i stosunki, nie lgnie fala do niego ani on do fali, a tymczasem robotę polityczną prowadzą z poczucia obowiązku działacze nieliczni, przepracowani, często odznaczający się większą gorliwością, niż zdolnością.

Klub Narodowy, jakkolwiek daleki od zasklepiania się w dogmatach jednego stronnictwa, nie zakłada swej ambicji w skupianiu ludzi nieposzlakowanie bezpartyjnych. Pod tym względem o współzawodnictwie między nim a Klubem Społecznym nie powinno być mowy. Niech inni dobierają sobie towarzyszy nie zaangażowanych w polityce partyjnej. Klub spróbuje przekonać ogół, że w Polsce ludzie różnych stronnictw nietylko mogą siadać przy jednym stole biesiadnym, ale stawać przy jednym warsztacie pracy, pod warunkiem jednomyślności w podstawowem dążeniu. Inicjatywa do tego przedsięwzięcia wyszła — po cóż to taić? — z kół narodowo-demokratycznych, założyciele jednak pragną i spodziewają się widzieć pod wspólnym dachem również inteligencje ludowców, i chrześcijańskich demokratów, i zwolenników Klubu Chrześcijańsko-Narodowego w Sejmie, i zwolenników innych zbliżonych kierunków, i nawet ludzi bez żadnego określonego kierunku, którzy dopiero szukają swego drogowskazu. Jak dotąd, partje stykają się w Sejmie i na wiecach: w Sejmie stykają się przez wodzów i dzięki ich zręczności w niektórych sprawach umieją współdziałać. Na wiecach wciąż jeszcze przeważa **bellum omnium contra omnes:** nikt tam nikogo nie przekona, nikt nawet w sferze wyższych kryterjów, w dziedzinie, że tak powiem akademickiej, nie szuka porozumienia z rywalami: są tylko zwycięzcy i zwyciężeni, jedni na wozie, drudzy pod wozem.

Klub Narodowy spróbuje zerwać z tą tradycją. Pamiętamy starą prawdę, że stronnictwa dłużej zachowują swe urazy, niż pierwotne zasady, ale też rozumiemy, że poniżej najogólniejszego ideału nawet zasady muszą się stosować do wymogów płynnego życia. Słusznie się konstatuje, że większość krajowych stronnictw tkwi korzeniami w dobie przedwojennej lub wojennej, a ich programy nie są dopasowane do potrzeb budującego się państwa. Więcej nawet: możnaby spytać czy sama struktura owych stronnictw, jednych klasowych, innych ponadklasowych nie wymaga przeróbki? Czy mamy iść dalej ku obronie interesów poszczególnych warstw, czy też jednoczyć ludzi według przekonań, poprzez warstwy? Jak rozstrzygnąć spór między miastem i wsią, między pracą i kapitałem? Czy stać nas już na wielkie stronnictwa w rodzaju angielskich konserwatystów i liberałów? Czy droga do ich utworzenia wiedzie przez zlanie w jedną całość mniejszych odłamów, czy też wypadnie na nowo lepić jednostki w tysiące i setki tysięcy?

Takie i tym podobne pytanie należałoby omówić w Klubie z zupełną swobodą słowa, bez uprzedzeń i przesądów. Czy będzie szło o konstytucję, czy o samorząd, o sprawy wyznaniowe, gospodarcze, czy szkolne, o stosunek do kresów czy do żydów, o politykę zagraniczną czy o kierunek rozwoju ducha polskiego, należy przestrzegać dwóch prawideł: lojalności i wolności sądu. Klub to nie wiec: nie przygotowuje on wyborów i nie uchwala rezolucyj. Demagogja w nim nic nie wskóra. Poziom rozpraw powinien być, i mamy nadzieję że będzie — tak wysoki, jaki przystoi inteligencji miasta o najstarszej kulturze w całej Polsce. Pod tym warunkiem nowopowstająca placówka myśli narodowej stworzy pożądaną nowość w życiu publicznem Krakowa, i nietylko nie podzieli losu wielu przedsięwzięć zrazu popularnych, potem wnet zapomnianych, lecz promieniować zdoła na inne środowiska, gdzie jeszcze wciąż królując partyjna wyłączność, rozproszkowanie opinij i sceptycznie bierny nastrój wśród kół wykształconych, powołanych z natury rzeczy do kierowniczej roli w narodzie.

Władysław Konopczyński.

Bolszewicy przeciw Lidze Narodów

Moskwa. (AW.).

Generalny sekretarz Ligi Narodów przesłał komisarjatowi spraw zagran. projekt traktatu międzynarodowego w sprawie zapobiegania wojnom. Obecnie komisarjat spraw zagranicznych publikuje treść odpowiedzi, w której między innemi jest napisane: Rząd sowiecki odrzuca wszelkie projekty wszechświatowej organizacji, któraby zawierała postanowienia, umożliwiające zastosowanie sankcji ze strony tej organizacji i należących do niej państw wobec każdego z państw.

Rząd sowiecki odrzuca także projekt angielski lorda Cecila, który dąży do stworzenia międzynarodowej dyktatury Rady Ligi Narodów.

Moskwa. (AW.).

Wedle Izwiestji Centralny Wydział Unji sowieckiej Republiki podniósł czas służby w różnych oddziałach i tak, dla marynarki i policji państwowej na cztery lata, dla innych zaś oddziałów wojskowych i władz na dwa lata. Wedle oświadczeń Frunzego dotychczasowy czas służby nie był wystarczający dla obrony sowieckich republik.

Moskwa. (AW.).

Kalinin wystosował odezwę do narodu rosyjskiego, w której winę zerwania rokowań chińsko-rosyjskich przypisuje intrygom Francji, Anglji i Japonji. Szczególne napaści rzuca Kalinin na Francję za klęskę armji Samsonowa w Prusiech Wschodnich, następnie za porażkę Brusiłowa w Galicji Wsch.

Rzym. (AW.).

Według doniesienia dziennika „Trybuna" Ojciec św. wygłosi na dzisiejszem konsystorzu przemówienie, które wbrew oczekiwaniu będzie miało także charakter polityczny. Odnośne oświadczenia Papieża dotyczyć będą w szczególności położenia kościoła w Rosji sow.

Rozruchy antysemickie w Rumunji

Cluj. Klausenburg. (AW.).

Bukaresztański nasz korespondent donosi, że w Cluy t. j. w Klausenburgu doszło do wielkich zaburzeń antysemickich. Rozruchy te miały miejsce na uniwersytecie, gdzie akademicy nie dopuścili żydów do sal wykładowych i laboratorjum, przyczem kilku żydowskich studentów dotkliwie pobito. Rektorat zarządził zamknięcie uniwersytetu aż do uspokojenia. W czasie konferencji, którą odbywał rektor z prefektem (starostą) młodzież uniwersytecka zaatakowała salę konferencyjną.

Przesilenie w Jugosławji.

Belgrad. (AW.).

Ostatnio odbyli przywódcy partyj opozycyjnych konferencję, na której postanowili bezwzględnie zachować się w opozycji do nowego gabinetu Pasicza, który on tworzy po dymisji swojego pierwszego gabinetu. Prawie pewnem jest, że posłowie partji Radicza wstąpią do bloku opozycyjnego. Rozeszły się tutaj także pogłoski, że członkowie opozycji mają wnieść protest do prezydenta Skupszczyny, iż król nie jest dobrze poinformowany o układzie sił w parlamencie, czego wyrazem choćby ponowne powierzenie Pasiczowi misji utworzenia gabinetu.

Przed wyborami w Niemczech.

Berlin. (AW.).

Tutejsze partje polityczne wysuwają na prezydenta Rzeszy swoich kandydatów. I tak: socjaliści oraz część demokratów, dotychczasowego prezydenta Eberta, Niemieccy nacjonaliści byłego kanclerza Rzeszy dr. Cuno, różne „związki obrony ojczyzny" admirała v. Tirpitza, komuniści Maxa Hölza, który swojego czasu był skazany na długoletnie więzienie.

Republika w Grecji.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

Wedle doniesień z Aten, na ostatniem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego Papanastasiu zażądał ostatecznego pozbawienia dynastji prawa do tronu, wzbronienia pobytu w Grecji członków rodziny królewskiej, upoważnienia rządu do wywłaszczenia należących do niej dóbr, wreszcie proklamowania republiki z zastrzeżeniem aprobowania tej uchwały przez plebiscyt. Po przemówieniu Papanastasiu Zgromadzenie udzieliło rządowi votum zaufania, poczem uchwaliło wydalenie dynastji i proklamowanie republiki.

Zatarg Prezydenta z Senatem w Ameryce.

Londyn. (AW.).

Jak donosi „New Jork Herald" z Waszyngtonu, w związku z głosowaniem w Izbie reprezentantów w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, prezydent Coolidge miał oświadczyć, iż on przeciwnie nie uważa obecnej chwili za dogodną do wszczynania tego rodzaju akcji.

Londyn. (AW.).

Według doniesień „Daily Telegraph" z Nowego Jorku w Stanach Zjednoczonych zanosi się na ciężki kryzys w przemyśle w związku z hyperprodukcją. Giełda pozostaje pod wrażeniem objawów zapowiadających zbliżanie się przesilenia. Przemysłowcy nie mają zaufania do przyszłości, oczekuje się dużego ograniczenia produkcji, oraz wydatnej zniżki cen, dla ożywienia rynku. Oczekiwanem jest ogólne zniżenie wysokości dywidend.

NA LEKCJE

wyższej gry skrzypcowej dojeżdżam do Krakowa. Nowi uczniowie mogą się zgłosić do działu muzycznego księgarni Gebethnera.

Prof. Robert Poselt.

„SAPOMENTHOL HATULI"

najlepiej polecone przez lekarzy nacieranie w cierpieniach **reumatycznych i t. p.**

Do nabycia w aptekach i droguerjach.

Piłsudski jako świadek

Kraków 27 marca.

W Warszawie toczy się sądowa rozprawa przeciw por. Błońskiemu, stojącemu pod zarzutem, że fałszywie oskarżył swego przełożonego o szpiegowanie marszałka Piłsudskiego.

W ubiegły czwartek (20 marca) stanął przed sądem jako świadek sam marszałek Piłsudski. Zeznania jego w niczem nie oświetliły sprawy, gdyż nie mógł podać żadnego szczegółu, a tylko ogólnikowo wyraził się, iż ma przekonanie, że go szpiegowano. Miał mu też o tem mówić jakiś wojskowy, ale kto był ten wojskowy i co mianowicie powiedział, jaki fakt stwierdził, tego pan marszałek również nie podał.

Nad takiem ogólnikowem zeznaniem niema się co zastanawiać. Możnaby tylko zauważyć, że są ludzie tak skłonni do podejrzeń, że wokół siebie widzą tylko wrogów, że zdaje im się, że wszyscy ich podsłuchują, wszyscy szpiegują. Jestto rodzaj manji, trudnej do uleczenia.

Ale w zeznaniach pana marszałka były ustępy, które musiały wywołać zdziwienie u wszystkich, a oburzenie u ludzi poważnie myślących i dbałych o dobro publiczne.

Pan marszałek powiedział między innemi: „Ustąpiłem z wojska, bo nie mogłem w niem służyć, skoro w rządzie byli ludzie, których podejrzywałem o zamordowanie Prezydenta Narutowicza, mego przyjaciela..."

Rzucić z zimną krwią takie gołosłowne oskarżenie na kogokolwiekbądź a cóż dopiero członków rządu — to trzeba zaiste być... bardzo odważnym i niezdającym sobie rachunku ze słów publicznie wymówionych.

Nie możnaby tego przebaczyć nikomu. Cóż dopiero jeżeli te słowa padają z ust b. Naczelnika Państwa?

Czy p. marszałek Piłsudski zdaje sobie sprawę z tego, jaką krzywdę wyrządził społeczeństwu i Krajowi?

Cóż to za kraj, co to za społeczeństwo, powiedzą sobie obcy, w którym członkowie rządu są mordercami? A jakże się ucieszą nasi wrogowie z takiej opinji wypowiedzianej przez człowieka, który stał lat kilka na czele Państwa Polskiego!

Ale nie na tem koniec. Pan marszałek Piłsudski wyraził przypuszczenie, że rozkaz szpiegowania go wydał generał Szeptycki, a na zapytanie, jakie były jego stosunki z gen. Szeptyckim, odpowiedział: „Nie należały do najlepszych". Wreszcie zapytany, czy przed aresztowaniem i wywiezieniem do Magdeburga widział go generał Szeptycki, odrzekł: „Widział mnie, kiedy jechał do Belwederu".

Jak wiadomo, w Belwederze mieszkał generał Beseler, naczelnik okupacji niemieckiej w Warszawie, który wydał rozkaz wywiezienia Piłsudskiego.

„Mądrej głowie dość na słowie", a więc nie będziemy tłómaczyć co przez to zeznanie chciał powiedzieć marszałek Piłsudski.

Przykro byłoby o tem pisać, gdyby się nawet nie wiedziało, że ten gen. Szeptycki energją swą uratował marszałka Piłsudskiego przed zamachem stanu w r. 1920, że jemu więc, nie komu innemu, winien pan marszałek wdzięczność za ten ratunek swej osoby i swego stanowiska Naczelnika Państwa. Pomijając to, co najmniej dziwnem wydać się musi, że temuż gen. Szeptyckiemu powierzał marszałek Piłsudski najważniejsze stanowiska i najtrudniejsze zadania wojskowe.

A któż nie pamięta jak marszałek Piłsudski w odręcznem piśmie dziękował Szeptyckiemu za jego czyny wojenne, jak wynosił jego energję, zdolności, poświęcenie, jak go stawiał za wzór polskiemu żołnierzowi?

Widocznie pan marszałek ma krótką pamięć!

Nad brzydotą tych ustępów zeznania p. marszałka Piłsudskiego nie trzeba szerzej się rozwodzić. Pojmujemy oburzenie, jakie wywołały, mniej pojmujemy jednak zdziwienie. Historja daje wiele przykładów na to, jak ludzie mali, zbiegiem okoliczności wyniesieni na wysokie stanowiska, po utracie tych stanowisk nie mogą pogodzić się z losem i mszczą się choćby językiem tylko na wszystkich, co nie uznali ich „wielkości", którzy przyczynili się do ich upadku, lub których podejrzywają o nieprzyjazne dla siebie uczucia. Nawet ludzi prawdziwie wielcy czasem ulegają tej chorobie. Ale i w niej nie przekraczają pewnych granic, czego o ludziach małych i wydętych powiedzieć nie można.

Katastrofalna powódź w Polsce

Lody ruszyły. — Mosty są pozrywane. — Straszna powódź w Przemyślu. — Pod Warszawą sytuacja dobra.

Kraków, 26 marca.

Do województwa krakowskiego nadchodzą w dalszym ciągu wieści o stanie wód w obrębie województwa krakowskiego. I tak stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosi 3 metry 60 cm. ponad stan normalny. W przeciągu ostatnich 24 godzin zwierciadło wody podniosło się przeszło o 60 cm.

W górnym biegu Wisła wzbiera nadal. W dniu wczorajszym został **zerwany stary drewniany most wojskowy przez lody na Wiśle pod Szczucinem.**

Woda na Sole pod Oświęcimiem podniosła się o **40 cm., czyli wynosi 176 cm. ponad stan normalny.**

Na Dunajcu pod Nowym Sączem woda podniosła się wczoraj **o 10 cm. ponad stan normalny.**

Wczoraj o godz. 7 wieczorem spłynął lód na przestrzeni około 40 klm. od Krościenka w dół; na Popradzie od 52 klm. w górę lód stoi, a w kilometrze 40 (Andrzejówka) został zerwany most; na Dunajcu obok Wojnicza utworzył się wczoraj zator 5 klm. długi o grubości 5 metrów, zagrażając nadbrzeżnym gminom: **wczoraj zator ten ruszył, zabierając jedną stodołę i trzecie przęsło mostu pod Zgłobinami.**

Jak się dowiadujemy, na Jasiołce pod Jasłem **lody zniosły zupełnie most państwowy,** wskutek czego komunikacja została przerwana.

Również poważnie przedstawia się sytuacja na Sanie pod Przemyślem. **Wczoraj w nocy o godz. 2 wystąpił San z brzegów, zalewając wieś Wilcza, szpital oraz Zakład braci Albertów; delożowaniem ludności zajęły się władze wojskowe.**

Na Rabie woda według ostatnich telegramów opada — **na Sanie w Rudniku woda dalej wzbiera;** w przeciągu ostatnich 2 godzin woda podniosła się tam o 14 cm.

Na Wiśle pod Krakowem woda płynie równo z dolnym bulwarem, na Dębnikach zaś zalała bulwary górne. Woda podnosi się stale.

W ostatniej chwili donoszą nam, że pałacyk Rożnowskich na Dębnikach zalała już woda wiślana.

Z Lubelszczyzny nadeszły w ciągu nocy niepokojące wiadomości o stanie wód wiosennych w całem województwie.

Pod Lublinem wylały Bystrzyca, Czechówka i Czechówka. Przedmieście Lublina, Bronowice, całkowicie zalane. Część domów aż po parter znajduje się w wodzie. **Główna ulica, łącząca przedmieście z Lublinem, zalana jest falą wód głęboko na 1 metr. Straty bardzo wielkie.**

Z Rejowca donoszą o gwałtownym wylewie Wieprza. Wylew ten prawdopodobnie spowoduje wstrzymanie ruchu kolejowego Warszawa—Lwów. **Komunikacja Lublin Rozwadów Lwów została przerwana na przestrzeni od stacji Zeboszyce do Niedźwicy.** Tor kolejowy podmulony i zalany na przestrzeni 10 klm. Saperzy na Wieprzu rozbijają lody.

Z Żyrardowa nadeszły również wiadomości o wylewie. I tak **6 ulic już jest zalanych całkowicie wodą.** Mieszkańców z domów położonych przy tych ulicach delożowano.

Na odcinku w górę i w dół Wisły pod Warszawą sytuacja wskutek znacznego osłabienia lodów **nie przedstawia się groźnie.**

Warszawa, 26 marca.

(Telefonem od własnego korespondenta)

W południe nadeszła do Warszawy wiadomość, że pod wpływem dużego naporu wód od strony Krakowa ruszyły lody na Wiśle pod Puławami. Odległość od Warszawy pozostaje już niewielka, można zatem spodziewać się, że dziś w nocy ruszy lód pod Warszawą. W takim razie nastąpi niewątpliwie wylew na zagrożone niziny. W okolicach Warszawy są przygotowane wszelkie niezbędne środki pomocy na wypadek wylewu. W chwili ruszenia lodów, ludność będzie o tem zawiadomiona sygnałami z wież strażackich.

Po zamachu w Olsztynie

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

W związku z zamachem na wicekonsula polskiego w Olsztynie p. Rippę, sekretarz stanu w niemieckim urzędzie dla spraw zagran., p. Malthan, wyraził polskiemu charge d'affaire w Berlinie, p. Jackowskiemu ubolewanie z powodu tego pożałowania godnego wypadku i oświadczył, iż polecił prezesowi regencji w Olsztynie udać się do p. Rippy i złożyć mu wyrazy ubolewania. Ponadto oświadczył, że władze wschodnio-pruskie zarządziły śledztwo, mające na celu wykrycie sprawców zamachu.

Wydalenie 16-tu obcokrajowców z Polski

Jak się dowiadujemy, starostwo krakowskie wydało rozkaz **wydalenia z granic Państwa Polskiego 16 obcych obywateli,** jako obcokrajowców, zatrudnionych w biurach fabryki cykorji **Francka** w Skawinie.

Są to obywatele **niemieccy, czescy i austrjaccy.** Mimo usilnych starań ze strony wydalonych, a nawet poselstw, **nie uwzględniono rekursu.** Wydalenie spowodowane zostało przez to, że osoby te mieszkały w Skawinie i zatrudnione były w fabryce Francka tylko na podstawie **paszportów wjazdowych, nie uprawniających do stałego pobytu w Polsce.** Ponadto stwierdzono, że niektórzy z wydalonych **wrogo odnosili się do Państwa Polskiego.** Jeśli do 14 dni nie opuszczą oni granic Polski dobrowolnie, zostaną odesłani za granicę przez policję.

Ujęcie szajki fałszerzy.

Policja krakowska wpadła w ostatnich dniach na ślad **fałszerzy banknotów jednomiljonowych.** Wykrycie to spowodował następujący fakt.

Dnia 19 bm. przybyła do sklepu korzennego Jadowskiego przy ul. Kalwaryjskiej **dziewczyna,** która **zakupiła towaru** za 11 miljonów Mk., płacąc banknotami jednomiljonowymi. Jadowski spostrzegł jednak, że banknoty te **są fałszywe,** odebrał więc dziewczynie towar i spowodował jej przyaresztowanie. Na policji podała ujęta, że zowie się Anna Ta**schner,** ma lat 16 i mieszka przy ul. Miodowej. Podała dalej, że **banknoty zabrała z domu,** gdzie je pozostawił żyjący wspólnie z jej matką Michał **Weinblatt.**

Na podstawie tych zeznań przeprowadzono **rewizję w mieszkaniu matki** aresztowanej, lecz tam nie znaleziono niczego. Podczas rewizji 13-letni Samuel **Taschner, brat aresztowanej,** podał, że od dłuższego czasu **Weinblatt dawał mu, jak też i siostrze banknoty jednomiljonowe bardzo często pouczając go, że są one fałszywe, wobec czego, by nie szedł z tymi banknotami do sklepów żydowskich, gdyż tam poznano by w mig falsyfikaty, lecz do chrześcijańskich sklepów i to takich, w których jest większy ruch.**

Skutkiem tych zeznań **aresztowano Weinblatta,** agenta handlowego, który **wypierał się zarzuconego mu przez małego Taschnera czynu.** W czasie dalszego śledztwa Weinblatt **przyznał się,** że falsyfikaty otrzymał od **Florkiewicza,** zatrudnionego w firmie **„Ryngraf"** w Krakowie. Doprowadzony na policję Florkiewicz, kierownik działu cynkograficznego w firmie „Ryngraf" po dłuższem śledztwie przyznał się, że banknoty fałszywe **wyrabiał za namową Weinblatta,** który mu **za 560 sztuk falsyfikatów zapłacił 100 prawdziwych miljonów Mk., oraz skórkę barankową perską.** Po odbiciu 560 falsyfikatów banknotów **płytę Florkiewicz zniszczył.**

Falsyfikaty są bardzo udatne, drukowane są jednak **na papierze bez znaków wodnych,** jak również **i numeracja ich jest nieudatna.** Odbijał on tylko **literę „B" i sześć cyfr: 0, 0, 6, 6, 6, 7, które to cyfry przestawiał, używając cyfry 6 jako 9-ki.** Florkiewicz zeznał dalej, że **Wainblatt namawiał również zatrudnionego w „Ryngrafie" Jana Klaka, do sporządzania falsyfikatów 10-miljonowych,** na co się on jednak nie zgodził. Kłak potwierdził zeznania Florkiewicza.

KINO
Olbrzymie tłumy publiczności oglądają z zaparciem oddechu
dramat w 7 aktach p. t.
„NIEWOLNICA MIŁOŚCI"
Zespół artystów to najwspanialszy kwiat sceny polskiej
WANDA

Odczyt-rekolekcja.

Kraków, 26 marca.

W cyklu odczytów, zmierzających ku „naprawie Rzeczypospolitej", a urządzanych staraniem Związku Inteligencji Polskiej, w pełnej jak zwykle sali Kopernika, mówił w niedzielę prof. Jan Rozwadowski o **naszych zaletach i wadach narodowych.**

Wad wyliczył kilkadziesiąt. W ich liczbie figurują: **słaby charakter, chwiejność zdania, brak skrystalizowanych zasad, niechęć wejścia w istotę rzeczy, nieumiejętna ocena ludzi** według wewnętrznej wartości — stąd nadużycie protekcji, **brak odwagi cywilnej, ustępliwość** i **nadmierna grzeczność, egoizm, antyspołeczny nastrój** („co mię to obchodzi, że jest dziura w drodze — niech inni naprawią"), **nieszanowanie władz, lenistwo, skłonność do pozowania** (nawet w rzeczywistem cierpieniu), **oglądanie się** na to, **co robią** lub co powiedzą **inni, niesłowność, nieobowiązkowość, brak poczucia odpowiedzialności przed samym sobą...**

Zalet tylko kilka: **niewątpliwe zdolności, cnoty rodzinne** (mimo mnożących się rozwodów), **cnoty wojskowe, rycerskość, wierność** (czem prelegent tłumaczy nawet upartą orjentację austrofilską pewnych **kół** podczas wojny, choć sam jej nie podzielał).

Są i **zalety pozorne: tolerancja, wybujały indywidualizm,** nie mający nic wspólnego z silną osobowością, **poczciwość.** Z nich tolerancja i poczciwość stanowią raczej wady, a łączą się przyczynowo z ogólną strukturą naszego charakteru, bez kręgosłupa pacierzowego, której zawdzięczamy w świecie **opinję ludzi niepewnych.**

Z kolei przeszedł prelegent do pytania: **czy te wady,** liczniejsze od zalet, **są nieuchronne,** czy też można się z nich wyleczyć. **Nie stanowią** one jakiegoś **fatalnego spadku** po dawnych Polakach, skoro wchłonęliśmy przez wieki mnóstwo pierwiastków obcych; również **nie wynikają z odziedziczonego podkładu fizycznego ani z temperamentu.** Francuzi, Niemcy, Anglicy mają różne temperamenty, a jednak wychowują się na jednakowo dzielnych ludzi, poczciwi może dlatego właśnie, że śmiało krytykują swoje słabe strony.

Dotąd zgadzaliśmy się z prof. Rozwadowskim bez zastrzeżeń. Wątpliwości pozostały dopiero co do środków leczniczych na przyszłość. Mówca przytoczył zdanie jakiegoś Francuza, że **społeczeństwo potrzebuje trzech rzeczy: przewodniej idei, licznych rodzin i prostych obyczajów.** My mamy dzieci poddostatkiem, obyczaje aż nazbyt proste, bo dochodzące do prostactwa, ale **nie mamy idei:** tj. „mocnej, rozumnej filozofji życia", przez którą rozumieć należy nie fakta, ani przesłanki naukowe, lecz świadome ustosunkowanie, jakby „ustawienie" umysłu i serca wobec otaczającego świata. Konkretnych haseł — zdaniem mówcy — nie cały potrzebuje naród: dość, gdy je mają grupy czynne, stronnictwa. Ale bez takich zasad, jak sprawiedliwość, uczciwość, praworządność, nie zmienimy na lepszy charakteru narodowego. Ludzkość zmaga się wszędzie z objawami brutalnego egoizmu, nie dziw, że i my także nie umiemy stosować ogólno-ludzkiej sprawiedliwości wobec swoich rodaków — i współobywateli innej narodowości, np. Rusinów. Nie pytajmy, czy oni są nam życzliwi, czy wrodzy, czyńmy im sprawiedliwość w każdej spornej kwestji. Pielęgnujmy i stosujmy szerokie ogólnoludzkie idee, — oto droga do owej mocnej filozofji życia, bez której nie ulepszymy charakteru narodowego. Kto nie oddaje innym sprawiedliwości, ten okazuje nie siłę, lecz słabość, kto ją praktykuje, ten służy owemu wyższemu bytowi, który nas otacza, owej iskrze, która nas przenika, a co wszystko w znaczeniu szerszem niż zwykły sens wyznaniowy tego wyrazu nazywa się: Bóg.

Streściliśmy w miarę sił **tok przemówienia prof. Rozwadowskiego.** Były tam **rzeczy głęboko odczute,** starannie przemyślane, ale **były i luki,** nie przemyślane zupełnie. Lekceważyć „konkretne hasła", albo jak mybyśmy powiedzieli: **rozumne zalety polityczne,** uwalniać od myślenia o nich inteligentny ogół, **zalecać dogadzanie Rusinom lub innym narodom,** bez względu na ich stosunek do nas, we wszystkiem, czego ich dusza zapragnie, **tego nie podpisze żaden odpowiedzialny obywatel** nietylko zawodowy polityk, choćby nawet uznawał razem z piszącym te uwagi, że mniejszościom należy się ludzkie, sprawiedliwe traktowanie, i choćby czuł wobec nich najserdeczniejszą życzliwość. Tak może uczyć tylko **nadobłoczny marzyciel,** który wie, że **gdzieś nisko,** na brudnej ziemi, **są ludzie, którzy nie dopuszczą do roztrwonienia sił politycznych niepodległego narodu,** wspólnem poświęceniem zdobytych. **Mocna filozofja** życia **to skarb** nieoceniony, to dla dusz głębszych wewnętrzne **spoidło charakteru;** ale z **wyżyn trzeba zejść na ziemię,** obmyśleć realizację ideału, wszczepić młodym i starym nietylko formułki i uczucia, lecz jasne, bardzo **konkretne drogowskazy na dziś i na jutro.** Tego żąda od nas demokratyczna epoka powszechnego głosowania — i jeżeli na jej wołanie ludzie odpowiedzialni, zwłaszcza wychowawcy narodu, pozostaną głusi, jeżeli **abstrakcyjna filozofja ogólno-ludzka nie obrośnie żywem narodowem ciałem, to wszystkich nas i filozofów i wyrobników politycznych rozdziobią** znowu **kruki, wrony.**

Uważny słuchacz.

Książka-skandal.

Szkodliwa propaganda b. ministra spraw zagr., p. Skrzyńskiego.

(Dokończenie naszego artykułu w poprzednim numerze).

Jakiego p. Skrzyński pragnąłby „kompromisu terytorjalnego z Niemcami", tego w swej książce nie wyjawia, ze słów jego wynika jednak, że **jego „zdrowy rozum",** jego „common sense", **gotów byłby coś oddać Niemcom,** może **część Górnego Śląska, może Gdańsk,** a może inny szmat niewątpliwie polskiej ziemi, której tyle wszak jeszcze — prawem kaduka — pozostało w pruskich szponach.

W swej rekordowej naiwności sądzi on zapewne, że takie **ustępstwo terytorjalne ułagodziłoby Niemcy** i odebrało im ochotę do dalszych rewindykacji i przebłagałoby je za samo... istnienie zjednoczonej i niepodległej Polski! Ten „zdrowy rozum" p. Skrzyńskiego, to **objaw choroby duszy tego osobliwego Polaka,** a zaiste źle się stało, że **tę chorobę podobało mu się zademonstrować w Anglji,** gdzie niektórzy dyplomaci angielscy, na równi z p. Skrzyńskim, odczuwają „krzywdę" Niemiec, spowodowaną odebraniem im zrabowanych ziem polskich.

P. Skrzyński pisze (str. 131): **„Niemcy straciły na rzecz Polski około 10 procent** całego swego (!) terytorjum, stanowiącego około 30 procent ich ziemi rolnej i około **dwie trzecie najcenniejszych górnośląskich okręgów górniczych** i przemysłowych. Ponadto, **Prusy wschodnie** zostały odcięte od reszty Niemiec — co za nieszczęście! — przez „korytarz" gdański, w konsekwencji tego **straciły wolną i nieskrępowaną komunikację z tą prowincją,** która dla interesów rolniczych Niemiec przedstawiała tak doniosłe znaczenie!"...

Ustęp powyższy nie zadziwiłby nas wcale, gdybyśmy go znaleźli **w książce niemieckiej,** poświęconej propagandzie... antypolskiej na rzecz Niemiec! P. Skrzyński ma bowiem **dziwny zwyczaj rozumowania na sposób... berliński** i ten b. **polski minister spraw zagranicznych nie umie poprostu myśleć po... polsku!**

Nie ubolewa on nad tem, iż Polska nie ma „wolnego i nieskrępowanego" dostępu do morza, ale **wzrusza się natomiast tem, iż na drodze do Prus wschodnich stoi Niemcom... korytarz gdański!**

Z wywodów jego czytelnik zagraniczny wysnuje tylko ten wniosek, iż **Niemcy zbyt zostały „skrzywdzone"** na korzyść Polski i że wskutek tego **pokój środkowo-europejski jest zagrożony,** a zatem... **rewizja traktatu wersalskiego,** uwzględniająca w większej mierze życzenia Niemiec — **kosztem** oczywiście **Polski!** — jest niezbędna.

P. Skrzyński, mimo, iż pełnił w Polsce urząd ministra spraw zagranicznych, także do dnia dzisiejszego jeszcze **nie wie, czyje prawa — Polski, czy Litwy — do Wilna są słuszniejsze** i te swoje wątpliwości uważał za stosowne również zademonstrować przed opinją — angielską!

DR. JÓZEF FLACH.

W stulecie T. T. Jeża.

Z osobistych wspomnień.

Znałem go jeszcze osobiście, tego rozgłośnego niegdyś pisarza i działacza, który się sto lat temu, z końcem marca 1824 roku urodził. Było to w r. 1911. Około Muzeum Narodowego w Rapperswylu zawrzała gorąca walka. Z ust i z pod pióra Żeromskiego, Wasilewskiego, Kopery, Szpotańskiego, Sokolnickiego, Kłyszewskiego, Karczewskiego i kilku innych jeszcze padały od szeregu miesięcy gwałtowne oskarżenia na zarząd tej ważnej placówki narodowej za granicą. Głównym celem pocisków był ówczesny kustosz Muzeum, Włodzimierz Rużycki de Rosenwerth, wówczas 75-letni starzec, dzisiaj już do tego świata nienależący. Przy całem uznaniu dla gorącego przywiązania jego do instytucji, którą zawiadywał i dla jego szczerego, chociaż niekiedy dziwaczne formy przybierającego partjotyzmu opozycja zarzucała mu na podstawie licznych dowodów nieznajomość spraw muzealnych w ogólności („fachowe" studja przechodził tylko u pewnego handlarza i... fabrykanta antyków w Monachium), oraz niepohamowaną niczem osobistą ambicję i kapryśność, dochodzącą czasem do wprost zdumiewających rozmiarów. Zwalczany namiętnie przez jednych miał jednak Rużycki równie zagorzałych zwolenników w przeciwnym obozie, Rady Nadzorczej muzealnej, a zwłaszcza w kołach ostatnich, zgrzybiałych już przedstawicieli emigracji paryskiej. Na zjeździe Rady w lecie 1911 miała się rozegrać główna bitwa pomiędzy przeciwnikami a poplecznikami kustosza. Jeżeli pierwsi zbrojni byli przedewszystkiem w argumenty nowoczesnej muzeologji, to drugi obóz miał za sobą kto wie, czy nie efektowniejszą broń szanownej, zasłużonej tradycji. Walka zapowiadała się w tych warunkach jako starcie się młodych ze starymi, a takie ugrupowanie się przeciwników, zazwyczaj dla młodych korzystne, w danym wypadku, gdzie chodziło nie o zwykłe nowoczesne muzeum, ale bądź co bądź o przybytek starej tradycji, mogło być właśnie dla młodych niekorzystnem.

To też ci młodzi z radosnem zadowoleniem powitali jedynego sojusznika z obozu starych. Był nim T. T. Jeż (Miłkowski Zygmunt), wówczas już przecież starzec, latami nawet nad Rużyckim i niemal nad wszystkimi jego paryskimi protektorami górujący. Jego młodzi oczywiście teraz swoim wodzem obrali, on zaś oddał się sprawie młodych z zapałem i fervorem zaiste zadziwiająco młodzieńczym. Krakowskie Towarzystwo opieki nad zabytkami sztuki i kultury polskiej, w walce przeciw Rużyckiego najsilniej muzeologiczną wiedzę podkreślające, mnie jako skromnego „kombattanta" do tej walki do Rapperswylu wysłało. Miałem sposobność poznać jeden i drugi obóz, rozmyślnie jako może jedyny z opozycji utrzymując w tym celu stosunki towarzyskie z jednym i drugim (naprzemian jadałem obiad w Hotelu „pod łabędziem", siedzibie opozycji, kolację zaś w Hotelu „du Lac", kwaterze „rządu", lub odwrotnie). I oto o ile przedstawiciele emigracji paryskiej wydali mi się w swoich ogólnych pojęciach nie o kilkadziesiąt, ale chyba o kilkaset lat starszymi odemnie, byli dla mnie wprost sami jakimiś zabytkami muzealnymi, o tyle ja, człowiek wówczas przecież jeszcze nie stary z tym bezmała dziewięćdziesięcioletnim regimentarzem opozycji całemi godzinami rozmawiałem, jak z człowiekiem współczesnym, nie orjentującym się we wszystkich aktualnych sprawach i zagadnieniach, a tylko ogromnie mi imponującym niesłychaną żywotnością umysłu, bajecznem doświadczeniem życiowem i niesłychaną pamięcią.

Na zaproszenie czcigodnego starca odwiedziłem go w jego mieszkaniu w Wetzikonie pod Zurychem. Nim się tam dostałem, też się od mieszkańców miasteczka nasłuchałem opowiadań o ujmującej jowialności i gołębiej dobroci serca tego staruszka, który co dopiero w Rapperswylu w przemówieniach swych dawał niejednokrotnie wzory świetnego, nawet przed najostrzejszą satyrą nie cofającego się stylu polemicznego. Na miejscu uderzył mnie dziwny kontrast pomiędzy czysto nowoczesną budową willi, na wzgórzu wzniesionej a osobą tego, który ją zamieszkiwał. Tu dopiero Jeż przedstawił mi się jako szanowne wspomnienie dawnych, bardzo dawnych czasów. Jego pracownia, przepełniona tysiącem najrozmaitszych przedmiotów, od zakrzywionych karabeli do... butów, z pod których wydobywały się kartki rękopisu — to był istotnie „gabinet" literata z zamierzchłej epoki, tak niepodobny do eleganckiej i czystej banalności biurka współczesnego pisarza. Ale w tej graciarni, przypylonej i przybrudzonej mieszkał ten sam żywy człowiek, którego w Rappersywlu poznałem, tylko jeszcze milszy i serdeczniejszy. I gdy mnie ten starzec dostojny latami i zasługami w kilka godzin potem w promieniach zachodzącego słońca, co po letniej ulewie złociło Wetzikon, rzeźko na dworzec kolejowy odprowadzał, na pożegnanie na spracowanej jego ręce złożyłem pełen czci pocałunek...

——•——

„Polacy — pisze on — wzięli Wilno, które było, coprawda, przed 600 laty stolicą prowincji litewskiej, ale przed niespełna 100 laty stanowiło główne centrum intelektualne Polski. Która z tych dwóch pretensji jest słuszniejsza?“ (**WCHICH OF THESE TWO CLAIMS IS THE MORE REASONABLE?** — str. 134).

P. Skrzyński zdaje się nie wiedzieć o tem, że **sprawa Wilna jest dla państwa i narodu polskiego ostatecznie już załatwioną i zdecydowaną;** zdaje się nie wiedzieć o tem, że rada ambasadorów wcielenie Wilna do Polski akceptowała i że **na Wileńszczyźnie odbył się plebiscyt,** który w dość chyba przekonywujący sposób zaświadczył, że jestto ziemia bezspornie polska. Ma on, mimo to wszystko, **na równi z Kownem — wątpliwości...** Nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby rząd kowieński przy swej setnej próbie wskrzeszenia sprawy wileńskiej, wsparł się o... wątpliwości tego ministra z nieprawdopodobnego zaiste zdarzenia!

Takiej to „propagandzie“ służy książka p. Skrzyńskiego. **Jestto książka szkodliwa,** jestto książka, **na którą** nieraz **powoływać się będą wrogowie Polski!** Jestto książka, będąca żywym przykładem, jak... nie należy uprawiać propagandy polskiej za granicą. Jest to książka, stwierdzająca raz na zawsze, iż **powołanie p. Skrzyńskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych było conajmniej dziwną i karygodną pomyłką!** Należałoby więc **ją, choćby kosztem Skarbu, jak najrychlej wykupić i zniszczyć,** mimo, że znajduje się w niej piękny portret jej autora. **P. Skrzyński dla własnej, bardzo zresztą wątpliwej przyjemności, wyrządził w naiwności swojej wielką krzywdę Polsce.** Miejmy nadzieję, że przynajmniej na przyszłość zrezygnuje już z płodzenia „dzieł“, nietylko poronionych, ale i — co gorsza — w wysokim stopniu szkodliwych.

Polonus.

ROZMAITOŚCI.

Wizja niedalekiej przyszłości.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że niedalekim jest czas, gdy **samoloty transatlantyckie będą przelatywały nad oceanem,** bez względu na stan pogody, a z **regularnością pociągów kolejowych.**

Jeden z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie awiatyki, **Fonch,** wygłosił ubiegłego tygodnia w Paryżu odczyt, w którym zapewnił, iż taka komunikacja między Ameryką a Europą stanie się niebawem faktem dokonanym, a umożliwią ją **nowego typu samoloty,** mogące wznosić się na 15, a nawet 20 tysięcy metrów wysokości i posiadające olbrzymią szybkość. W samolotach tych, szczelnie zamkniętych, pasażerowie będą oddychali normalnie przy pomocy rezerwoarów ze ścieśnionem powietrzem.

W odczycie wspomnianym naszkicował Fonch, jak będzie się przedstawiała za lat kilka taka **podróż powietrzna z Paryża do Nowego Jorku:**

Elegancka mieszkanka Paryża kończy **koło godz. 10 rano** swą toaletę, poczem odjeżdża samochodem do aerogarażu.

O godz. 11 m. 55 rozlega się dzwonek sygnałowy. **Punktualnie w południe następuje odlot...** Ciężka masa ogromnego samolotu drgnęła, ośm motorów zaczyna działać. **Samolot wznosi się w górę na wysokość między 16 a 18.000 metrów,** gdzie nie potrzebuje obawiać się zdradliwych prądów, burz i niebezpiecznych pustych przestrzeni.

Statek leci w prostym kierunku na Nowy Jork. Aparaty ze zgęszczonem powietrzem funkcjonują bez zarzutu. Centrala elektryczna wytwarza siłę i dostarcza światła dla wszystkich części statku.

O **godz. 19 m. 30** (7-ma godz. i pół wiecz.) ukazuje się wieża świetlana. Służba na samolocie anonsuje podróżnym: **„Za kwadrans będziemy w Nowym Jorku!“**

I rzeczywiście, o **godz. 19 m. 45** nasza elegancka Paryżanka wsiada znów do samochodu, który wiezie ją do pierwszorzędnej restauracji, aby mogła posilić się, a następnie na przedstawienie do opery.

Cała zatem podróż z Paryża do Nowego Jorku trwała tylko 7 godz. 45 minut! „Kto będzie żył — ten zobaczy“ — jak mówią Francuzi.

Z prasy.

Przed atakiem o rząd lewicowy. — „Naprzód“ nie powinien walczyć z ulicznicami. — Za pieniądze organ konserwatywny musiał potępić oszczerstwa p. Piłsudskiego.

(XX) Święto wtorkowe przyniosło w prasie krakowskiej szereg ciekawych niespodzianek. A zatem — najpierw „Naprzód“. Razem z bocianami wiosennymi nadlatują pierwsze pomruki opozycji wobec gabinetu p. Grabskiego i odzywają się głosy o nowy gabinet, oczywiście lewicowy. Pretekstem do tego jest nominacja p. Huebnera ministrem spraw wewnętrznych. Określa to organ P. P. S. w ten sposób:

„Wiele opozycja ma względów dla będącej w toku sanacji skarbu, ale tych względów nie może posunąć aż do spokojnego znoszenia prostych (??) prowokacyj (!!). O tych sprawach niezawodnie będzie głośno po zebraniu się Sejmu z początkiem kwietnia.“

A więc już niezadługo, bo w dniu 3 kwietnia ma się Sejm zebrać z powrotem. O samej zaś nominacji rozpisuje się „Naprzód“:

„nominacja ta z wielu względów wzmocniła istniejące już przedtem wątpliwości co do bezpartyjności p. Grabskiego. P. Hübner ma sympatje endeckie — to mu wolno. Nie wolno mu jednak manifestować ich tak ostentacyjnie i urzędownie w swych resorcie, jak to czynił naprzykład Seyda w swym. P. Hübner nie ma nic lepszego do roboty, jak „organizować“ swe ministerstwo przez powołanie w jego skład ludzi, co do których opinja na podstawie ich poprzedniej działalności oraz ich przynależności partyjnej ma ustalone zdanie. P. Hübner, jak donoszą z Warszawy, konferował z p. Urbanowiczem, który ze stanowiska dyrektora departamentu bezpieczeństwa publicznego usunięty został po zajściach w grudniu 1922 roku. Usuniętego wtedy przez rząd Sikorskiego p. Urbanowicza nawet p. Kiernik nie miał odwagi przywrócić do służby, ale p. **Hübner** ma tę odwagę, a nawet — jak mówią — ma p. Urbanowicza zrobić wice-ministrem.

Druga planowana zmiana w tem ministerstwie odnosi się do obecnego wiceministra p. Olpińskiego, który ma być przeniesiony na jakieś województwo, następcą zaś jego ma zostać senator Kasznica, wybitny endek“...

Nie myliły zatem nikogo doniesienia korespondenta „Gońca Krakowskiego“ o kampanji przeciwko członkom b. rządu p. Witosa. Nadchodzi widocznie atak na rząd — obecny. Lewica dla względów partyjnych, ze szkodą sanacji Skarbu, chce znowu obalać rząd, w przededniu stworzenia Banku Polskiego, tak, jak go obaliła w grudniu ub. roku. Drażni ją to, że do gabinetu wchodzą fachowo uzdolnieni ludzie, którzy nie pozwolą na wybryki wyzwoleniowo socjalistyczne w formie skandalicznej agitacji antypaństwowej na kresach. Wierzymy, że i tym razem atak skończy się fiaskiem. Polska — pomimo wichrzeń lewicowych — wyjdzie cało i zdrowo z obecnego przesilenia finansowego.

I jeszcze jeden ustęp o „Naprzodzie“. W świętym zapale blagi o zasługach (?) socjalizmu dla kobiety umieścił organ P. P. S. taki ustęp w artykule „Kobieta a socjalizm“:

„A jeśli o tę „kulturę“ dzisiejszą, burżuazyjno-klerykalną chodzi, to gdy rzucimy okiem na stan dzisiejszego społeczeństwa ogarnie nas przerażenie. Dwa straszne czynniki rozkładu widzimy: alkoholizm i prostytucję. Alkohol tak namiętnie produkowany przez obszarników — czyni najstraszniejsze spustoszenia wśród proletarjatu. Tępota umysłowa, zwyrodnienie fizyczne i moralne, choroby, cherlactwo, zbrodnie itd. — to potomstwo alkoholizmu, którego „tatusiem“ jest burżuazja.“

Parę zaś wierszy niżej taki pogląd wyraża bardzo moralny (ogromnie bardzo!) „Naprzód“:

„Najpiękniejszym“ z kwiatków dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, to prostytucja. Kapitalizm wszystko kupuje! Prostytucja — to hańba całej ludzkości. Podłożem jej wyzysk kapitalistyczny, rozpasanie burżuazji i ciemnota. Straszna ta instytucja podtrzymywana jest kosztem czci kobiety! Gdyby nawet żadnej innej ustrój dzisiejszy nie podtrzymywał ohydy, prócz prostytucji — musiałby być przeklęty!

Kobieta musi podjąć walkę nieubłaganą z temi instytucjami. — Stanąć musi pod sztandarem socjalizmu, gdyż on był tym, który obudził w człowieku godność ludzką i porwał do walki z niewolą i poniżaniem człowieka.“

Wszystkie te gromy są bardzo ładne i wzruszające. Ale jeśli chodzi o genezę plagi alkoholizmu i prostytucji — to przypomnijmy kilka faktów z zupełnie świeżych czasów. Gdzież to najwięcej prostytucji — jak nie w Rosji, w której socjalizm zniszczył ustrój kapitalistyczny i rozwinął w całej rozciągłości swój program i przeprowadził socjalizację nawet — kobiety. Statystyki urzędowe, jakby na przekór „Naprzodowi“, wykazują również w Rosji niekapitalistycznej, niewidziany nigdzie wzrost pijaństwa. To samo w Niemczech. To samo we Włoszech za czasów niedawnych jeszcze rządów radykalnych Nittiego. I dopiero „kapitalistyczny“ (jak się pocieszają socjaliści) rząd Mussoliniego położył kres orgji rozwydrzenia moralnego. A przecież i w Polsce, a szczególnie tu w Krakowie (wypadki z 6 listopada) ogólnie wiadomo, że największe szumowiny z ulicznicami na czele popierają P. P. S. One najlepiej wiedzą — do kogo należą! Zatem niech „Naprzód“ o tych sprawach wiele nie pisze i niech popiera tych, na których sile stoi.

Drugą „sensacją dnia“ — to artykuł, zamieszczony „na prośbę“ ks. Pawła Sapiehy — w organie konserwatywnym pt. „Echa inwigilacji“! Tak tam pisze p. Sapieha w związku ze znanem oszczerstwem p. Piłsudskiego na gen. Szeptyckiego:

„marszałek wojsk polskich, jako świadek przed sądem, na publicznej audjencji, rzuca na drugiego dostojnika tych samych wojsk polskich, jenerała broni, a czynnego inspektora armji — rzeczowym dowodem nie poparte — oskarżenia“.

A następnie:

„Mając jedynie dobro armji na oku, nie wdając się w meritum rozsądzanej sprawy, abstrahując zupełnie od pytania czy „inwigilacja“ była istotnie i przez kogo nakazaną, czy rząd ma prawo jej nakazywania — wobec powyższego faktu wołam do miarodajnych czynników, którym przecie dobro naszej armji na sercu leży, czy... cie sobie sprawę panowie ze skutków, jakie fakt taki mieć będzie? Z wrażenia, jakie on, zwłaszcza na korpus oficerski wywrzeć musi? Wszak ten podstawowy czynnik sprawności i spoistości korpusu oficerskiego, który tak dobrze Francuzi „esprit de corps“ nazwali, wszak powaga, autorytet tych, którzy tę armję naszą tworzyli i na jej czele stoją zostały tu w sposób bardzo nieprzezorny na szwank narażone“.

I redaktor konserwatywnego organu musiał to umieścić! Musiał — bo mu za to Oni dają subsydja na dziennik. Ale w duszy redaktora musiało wrzeć!... I dał wyraz swej lojalności wobec „marszałka“, zamieszczając w tym samym numerze sprawozdanie z błazeńskiej hecy w Starym Teatrze na cześć oszczercy. Ale widocznie także i w sferach arystokracji krakowskiej — zbudził się odruch. Przebrał miarkę mąż opatrznościowy ostatnim swym występem. Ugodził w honor żołnierski i generalski wielkiego i zasłużonego dostojnika Wojsk Polskich. Za to jeszcze odpowie — bo nie przejdzie to płazem. Honor żołnierski został naruszony! Honor Rządu Rzeczypospolitej!...

WIADOMOSCI DROBNE.

— **HR. RONIKIER ODDANY DO DYSPOZYCJI SĄDU OKRĘGOWEGO.** —

Bohdan hr. Ronikier, skazany swego czasu na ciężkie więzienie został przez okupantów wypuszczony za kaucją na wolność. Min. Sprawiedliwości zażądało wydania Ronikiera sądom polskich. Austrja, w której Ronikier bawił nie robiła trudności, wobec czego przestępca zostanie przekazany naszym władzom.

— **SZACH PERSKI ZDETRONIZOWANY.** —

Parlament perski usunął obecnego szacha i rezygnując z obwołania republiki, oddał tron dwuletniemu jego synowi. Równocześnie z tą uchwałą ustanowiono regenta.

— **BLOK MNIEJSZOSCI NARODOWYCH W NIEMCZECH.** —

W związku z wyborami do parlamentu niemieckiego powstał w Niemczech związek mniejszości narodowych, złożony z Polaków, Duńczyków, Fryzów, Serbów Łużyckich i Litwinów.

— **WYJAZD P. PREZYDENTA RZPLITEJ.** —

P. Prezydent Rzpltej wyjeżdża w pierwszych dniach kwietnia do Spały.

— **NAFTA Z TORFU.** —

Donoszą, że pewien młody inżynier południowo-afrykański wynalazł sposób dobywania nafty z istniejących w Afryce południowej pokładów torfu, utworzonego przez kopalne wodorosty galaretowe.

— **WRĘCZENIE ORDERU ORŁA BIAŁEGO CESARZOWI JAPONJI.** —

Poseł polski w Japonji wręczył order Orła Białego cesarzowi Japonji oraz księciu regentowi następcy tronu.

Z DNIA.

„Nagle" socjalistycznego „Naprzodu".

Socjalistyczny „Naprzód" jest niezadowolony z obecnego premjera p. Grabskiego. Atakuje go w ostatnim numerze, jak o tem wspominamy na innem miejscu. Atak zresztą oczekiwany — potwierdza tylko zupełną ścisłość podanych przez „Gońca" informacyj naszego warszawskiego korespondenta. Widocznie udział p. Wł. Grabskiego w rządzie polskiej większości nie może mu być zapomniany.

Z tego też zapewne względu zapomina „Naprzód" o udziale min. Grabskiego w rządzie p. Sikorskiego. Z zdziwieniem bowiem czytamy w wspomnianym wyżej numerze „Naprzodu" taki ustęp:

„P. Grabski usunął się przy wyborach w listopadzie 1922 r. od udziału w czynnej polityce, do Sejmu nie kandydował i usiadł na profesurze. Nagle p. Grabsku w maju z. r. wypłynął jako minister skarbu w rządzie chjeno-Piasta".

Co znaczy „nagle"? A od stycznia do maja 1923 co p. Grabski porabiał? czy siedział na profesurze? Czyżby „Naprzód" nie wiedział o udziale p. Grabskiego w tym czasie jako ministra skarbu w gabinecie p. Sikorskiego.

Zdaje się, że to „nagle" musi być „Naprzodowi" bardzo potrzebne, jeśli posuwa się aż do takiego fałszowania przeszłości, tak zresztą niedalekiej. Zapowiadany przez nas atak — następuje.

Antypolski agitator

Ma dziś w Krakowie wygłosić odczyt na temat zagadnień narodowościowych Baudouin de Courtenay, jeden z przywódców masonerji w Polsce. Mówić będzie on o sprawie najbardziej w Polsce drażliwej i mogącej być rozwiązaną tylko z punktu widzenia narodowego i państwowego. Tego rodzaju stanowisko, podyktowane względami słusznych praw polskich w Polsce — daje jedynie możność rzeczowego i realnego rozpatrywania u nas zagadnień narodowościowych. Inny punkt patrzenia na te sprawy zaciemnia w społeczeństwie trzeźwość sądu o rzeczach, od których rozwiązania w wielkiej mierze zależy siła i potęga naszego państwa. Trzeba wytwarzać jeden front polskiego myślenia i polskiego rozwiązania tych problemów.

A że nie robi tego Baudouin de Courtenay, o tem już wiemy. Pamięta dobrze cała Polska, że na jego zdanie, powoływali się jeszcze niedawno Niemcy. Wyrzekał się Baudouin de Courtenay Górnego Śląska, napiętnował rzekome prześladowanie(!) obcych narodowości w Polsce, — całą Polskę stawiał pod pręgierz Europy za jej nietolerancję! Wrogie Polsce narodowości wysunęły podczas głosowania w Zgromadzeniu Narodowem w grudniu 1922 r. jako swojego kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej. On stał się symbolem tych żywiołów, które konsekwentnie, z całą premedytacją od samego początku istnienia państwa, wszelkimi środkami dążą do zniszczenia, zgnębienia i upadku Polski. On był i jest — tym symbolem. On — Polak z przynależności! Uczony polski!

Polska nie może mu zapomnąć tej jego haniebnej roli. Ten prowokator polskości, stojący na usługach międzynarodowej masonerji, w zaciekły sposób walczący przeciw wszystkiemu, co daje potęgę i siłę Polsce — nie zasługuje na to, aby mógł zabierać głos w polskiem społeczeństwie. Wszystko zatem, co polskie, zdrowe, nieskalanem jadem nienawiści do Polski — odwróciło się od niego i napiętnuje wyrodnego obywatela i wroga Narodu polskiego!

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Kościuszko pod Racławicami".
Piątek: „Kościuszko pod Racławicami".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA

Czwartek: „Przyjaciółka pana ministra".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Nowości: Raj obłąkanego. 2 serje razem. 10 akt.
Promień: Lucretia Borgia; II serja.
Reduta: Czarna gwiazda z H. Mierendorffem w gl. roli.
Uciecha: Tajemnica wiecznej młodości. Prof. Steinach (film naukowy).
Wanda: Niewolnica miłości. Jeden z najlepszych polskich filmów.
Warszawa: Odkrycie Ameryki przez K. Kolumba; wielki film historyczny.
Zachęta: Przysięga i urok kobiety.

DZIENNIKARZE KRAKOWSCY NA RZECZ BANKU POLSKIEGO.

W sprawie naszego przypisku w ostatnim numerze do notatki o subskrybowaniu przez Związek dziennikarzy pol. 5 akcyj na Bank Polski, donosimy z wielkiem zadowoleniem, że Syndykat prasy w Krakowie subskrybował również akcje na Bank Polski.

DJABLIK DRUKARSKI zakradł się w ostatnim numerze do „Gońca" i dwa razy umieścił tą samą notatkę o subskrybcji Zw. dziennikarzy pol. na Bank Polski.

WIOSENNE CIEPŁO zawitało wczoraj do nas. W futrach zimowych było już rzeczywiście za gorąco. Niejeden też opasły jegomość ocierał wczoraj pot z czoła.. Ale czy to tak długo będzie? Czy kwiecień-plecień nie zrobi nam niespodzianki?

ODZNACZENIE RUMUŃSKIE. Starosta krakowski dr. Adam Bal otrzymał krzyż komandorski orderu Gwiazdy Rumunji.

DODATEK ZA WYSŁUGĘ DLA URZĘDNIKÓW. Na podstawie okólnika prezydjum Rady ministrów, wyjaśniającego ustawę z dnia 23 października 1923 roku o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych omówione zostały sprawy dotyczące uwzględnienia przy zaszeregowaniu do szczebla, zaliczonego do wysługi lat czasu poprzedniej służby i pracy zawodowej. Według okólnika tego dotyczy się to tylko tych funkcjonarjuszów, którzy mieli w myśl ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. prawo do dodatku za wysługę lat, tj. funkcjonarjuszów stałych. Natomiast niema to zastosowania dla funkcjonarjuszów prowizorycznych. Okólnik prezydjum Rady ministrów wyjaśnia, że funkcjonarjuszom prowizorycznym przy ustaleniu szczebla należy uwzględnić jedynie czas służby państwowej polskiej.

OLBRZYMI POŻAR KINOTEATRU „OPIEKA" W KRAKOWIE. W ubiegły wtorek około godziny 12 w nocy wybuchł pożar w budynku kinoteatru „Opieka" przy ul. Zielonej 17. Na miejsce pożaru przybyły 3 plutony straży pożarnej, które przystąpiły natychmiast do akcji ratowniczej. Pożar powstał prawdopodobnie od niedopałka papierosa, który porzucił ktoś z widzów między śmieci, znajdujące się koło operatora. I tak przedewszystkiem zapaliła się operatornia, skąd ogień przerzucił się w górę ku wentylatorom. Pastwą płomieni oprócz operatorni padły belki stropowe widowni, szczególnie w miejscach, gdzie były wmurowane wentylatory. Również uległ pożarowi dach budynku i sufit, w którym ogień wypalił trzy olbrzymie otwory oraz balkon nad operatornią. Ponadto zżarte zostały balustrady balkonów, częściowo zaś tylko zniszczone zostały prywatne mieszkania w gmachu kinowym od strony podwórza.

Cała sala przedstawień znajduje się w ruinie. Akcja ratownicza trwała przeszło 5 godzin. Wczoraj zebrała się na miejscu katastrofy komisja budowlano-policyjna, z ramienia której byli obecni: radca Mgtu Herget, Gałasiński, inż. Rychlewski, naczelnik straży poż. Obidowicz, z ramienia szefostwa sanit. O. K. Nr. V szef sanitarny płk. dr. Korolewicz i dyr pol. dr. Styczeń.

Dziś odbędzie się w Magistracie posiedzenie m. komisji policyjno-budowlanej w sprawie bezpieczeństwa w kinach krakowskich. Policja przeprowadza obecnie dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru. Przesłuchany Jan Czech, syn dozorcy gmachu kinowego, który wybiegłszy na ulicę na skutek dobijania się przechodniów do bramy, zauważył dobywający się dym z westibulu przez rozbite okna. Zbudził przeto operatora Józefa Michajłowa, sam zaś wybił szybę w aparacie alarmowym, zawiadamiając przez to straż pożarną o pożarze. Operator kinowy Michajłow zeznał, iż po zawiadomieniu go o pożarze przez Czecha, wbiegł do operatorni i uratował dwa filmy. Zauważył przy tem, że płonie oszalowanie ścian w operatorni. Szkoda wynosi przeszło **100 miljardów Mp.** Dzierżawcą kina jest krakowski D. O. K. Jest możliwem, że pożar powstał wskutek wadliwości w instalacji elektrycznej. Podczas pożaru tłumy publiczności przypatrywały się buchającym płomieniom. Zdwojone posterunki policji utrzymywały należyty **porządek**.

STRASZNY WYPADEK NA KOLEI. Wczoraj Wojciech Pająk (lat 36), robotnik kolejowy, przy przesuwaniu wagonów dostał się między zderzaki wozów i doznał zmiażdżenia klatki piersiowej. Wezwany lekarz z pogotowia przewiózł ofiarę wypadku w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

KOMUNIKATY.

WALNE ZGROMADZENIE POWIAT. TOWARZYSTWA PSZCZELARSKIEGO odbędzie się 28 bm. w piątek o godz. 12 w sali Tow. Rolniczego, plac Szczepański 8, II p.

TUTANKHAMON W KRAKOWIE. Na ogólne żądanie powtórzy p. Maciej Szukiewicz, kustosz Muzeum Narodowego, swój odczyt n. t. „Grobowiec Tutankhamona" (z dziejów kultury starożytnego Egiptu) w dniu 27 bm. (czwartek) o godz. 7 wieczorem w sali Muzeum Przemysłowego, Smoleńska 9.

W KRAK. TOW. TECHNICZNEM ul. Straszewskiego 28 II p. odbędzie się w piątek dnia 28 marca br. o godzinie 7 wiecz. odczyt prof. inż. S. Sowińskiego „O właściwościach pewnych metali". Goście mile widziani.

WALNE ZGROMADZENIE DOROCZNE członków krakowskiego koła pań T. S. L. odbędzie się w dniu 9 kwietnia br. o godz. 5 i pół wieczorem w sali Rady Powiatowej, ul. Pijarska 1 ze zwykłym porządkiem dziennym.

KARY ZA NIEPOSYŁANIE UCZNIÓW DO SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH. Według rozporządzenia Ministerstwa z 21 stycznia 1924 Dz. U. Nr. 9, majstrowie i kupcy nieposyłający regularnie uczniów do szkół dokształcających podlegają karze od 20 do 1000 złp.

GIEŁDA.

Kraków 27 marca.

Na giełdzie efektów dalsza zniżka. Na pogiełdzie jedynie Jaworzno utrzymało swój kurs.

Na giełdzie pieniężnej kursa prawie bez zmiany.

Kraków, 27 marca.

Dolar	9,350.000—9,375.000
Frank szwejc. . .	—
Korona austr. . .	130
Korona czeska . .	269.000
Lir	—
Frank franc. . . .	589.504—512.000
Frank waleryzacyjny	1,800.000
Frank złoty dla kolei do 30-go marca	1,800.090
Frank złoty dla poczt. do 30-go marca	1,800.000
Frank złoty dla cen tytoniu do 30 marca	1,800.000

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 9330—9350—9360; Zurych 1619 1618—1615; Paryż 520; Praga 271—270; Wiedeń 132—133.

Akcje. Cyfry rozumieją się w tysiącach marek polskich.

	W transakcji
P. T. H.	1475—1350
Impeks	100—102
Pharma (B. Jawornicki	2600—2800
Bracia Rolniccy	440—450
Polski Glob	900—1000
Żegluga Polska	425
Zieleniewski	44000—42000
Parowozy	1700—1680
H. Cegielski Poznań	2575—2500
Trzebinia żelazo	2575—2525
Pocisk	5300—5250
Górka	73000—72250
Siersza	20500—20250
Tepege	9100—8750
Polska Nafta	2300—2250
Oikos	17000
Pokucie	2050—1950
Pezet	1200—1300
Strug	6300—6000
Krakus	6450—6300
Porcelana Ćmielów	2900—2800
Fabryka cukru w Chodorowie	22100—21500
Elektrownia Siersza	1300—1200
S. W. Niemojewski	2100—2050
Bank Przemysłowy	2050—1950
Bank Hipoteczny	2500
Bank Małopolski	2200
Ziemski Bank Kredytowy	600
Bank Komercjalny	425
Bank Związku Spółek Zarobk.	23000—24000
A. Piasecki	3100—3000
Agrochemja	2700
Chybie	29000—28500
Azot	1900—1810

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 133.500—130.000, po 25 sztuk 120.000. Gazy wschodnie 122—120.000; Gazy zachodnie 32.000; Nitrat 1150; Len 5250—5500; Weglówki 130; Lokomotywy 2375—2425; Nafta Krosno 2100—2300; Nobel 7200; 4 i pół proc. pożyczka krajowa 30 miljonów za 1000 kor.

Warszawa, 27 marca.

Dolary St. Zj. . . .	9,350.000—9,300.000
Frank fran. . . .	—
Frank szwajc. . . .	—
Korony czeskie . .	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 9350—9300; Londyn 40175—39950; Paryż 505—502; Wiedeń 132.10—130.75; Praga 271—264; Włochy 403.950—399.200; Belgja 402.300—399.200; Szwajcarja 1615—1604; Holandja 3460—3435.

Frank złoty 1800; Miljonówka 1000—900—1100; Pożyczka premjowa 15.000; Bony złote 1400; Pożyczka dolarowa 5650.

Akcje: Chodorów 22000—21500; H. Cegielski w Poznaniu 2600—2450—2500; Elektryczność 7800—7550—7750; Polska Nafta 2250; Przemysł Naftowy 3800.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Montany 156; Warszawski Bank Dyskontowy 200. Rakszawa 95; Nafta 355; Silezia 50; Bank Hipoteczny 19; Fanto 2550; Galicja 2900; Bank Małopolski 17 i pół; Schodnica 630; Lwów-Czerniowce 265; Karpaty 341; Browary Lwowskie 195; Goleszów 1900.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Nowy Jork 5.79 i trzy czwarte; Londyn 24.90 i pół; Paryż 31.20; Wiedeń 81 i pół; Praga 16.80; Włochy 24.95; Belgja 24.95; Budapeszt 85; Helsingfors 14.50; Sofja 415, Holandja 214 i jedna ósma; Kopenhaga 91 i pół; Sztokholm 153 i pół; Bukareszt 295; Berlin 130; Belgrad 712 i pół.

Obieg banknotów dn. 20 bm. wynosił 522 tryljony, w ostatniej dekadzie zmniejszył się o 18 tryljonów.

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY T. A. — ODDZIAŁ W KRAKOWIE

przyjmuje subskrypcje na

akcje Banku Polskiego w spłatach ratalnych. Wkłady w obcych walutach.

KORESPONDENCJE.

MSZANA DOLNA.

Staraniem Związku Ludowo-Narodowego odbył się tutaj wiec sprawozdawczy, na którym przemawiali: poseł Zw. L. N. Ludwik Jachymiak oraz Kazimierz Świrski. Przewodniczącym był p. inż. Szymczykiewicz.

Poseł Jachymiak przedstawił w swem przemówieniu prace Związku Ludowo-Narodowego od chwili powstania Państwa Polskiego do dnia dzisiejszego, podkreślając fakt porozumienia z piastowcami, co doprowadziło do powstania rządu narodowego p. Witosa. Rząd ten przez prace nad sanacją Skarbu założył fundament pod trwałą budowę Państwa Polskiego.

P. Kazimierz Świrski w swem przemówieniu wskazał na trzy fakty, które są podstawą bytu niepodległego każdego państwa, a tymi są: mądra polityka zagraniczna, zasobny skarb i rozumne reformy społeczne. W tych trzech sprawach Związek Ludowo-Narodowy wskazał gruntownie obmyślany plan, który mimo oporu lewicy przeprowadził, a którego treścią w pierwszym punkcie było ustalenie granic: na zachodzie przez traktat wersalski (Dmowski), na wschodzie przez traktat ryski (Grabski). Sanację Skarbu przeprowadził p. Kucharski przez opracowanie bezdeficytowego budżetu na rok 1924 oraz wprowadzenie waloryzacji. W tem miejscu przerwał mówcy p. Gazur, socjalista z Krakowa, zapytaniem w kwestji żyrardowskiej.

W odpowiedzi p. Świrski polecił zwrócić się do pierwszych dni stycznia 1924, kiedy to „Kurjerek Codzienny" i „Naprzód" pisały, że waloryzacja, ten straszny spadek po p. Kucharskim, doprowadzi do upadku Polski, a dzisiaj już żądają, by p. Kucharski trzy miesiące przedtem waloryzował kredyty. Odpowiedź mówcy oświetliła wyraźnie demagogiczny charakter napadów lewicy, która w interesie obcych chce zasługi rządu narodowego zaciemnić. Z kolei podkreślił mówca potrzebę zdrowych reform społecznych, wliczając tu reformę rolną, której przeprowadzenie nie jest interesem jednej klasy, ale potrzebą ogólno-narodową w celu równomiernego rozmieszczenia ludności, a głównie celem zespolenia kresów z macierzą. W dalszym ciągu mówca wskazał na sprawę samorządu, spolszczenia miast i rozumnej obrony interesów robotniczych przez kooperację pracodawców z robotnikiem, wzorując się na faszyźmie włoskim.

W dyskusji, która się wywiązała, zabrał głos p. Gazur, który swą głupią, demagogiczną mowę, przetkaną szeregiem kłamstw i fałszerstw (w rodzaju, że biskupstwo krakowskie posiada 480 tysięcy morgów) wywołał olbrzymie oburzenie na sali. Odpowiedź posła Jachymiaka, który zaznaczył, że właśnie p. Gazur należy do kooperatywy, która pożyczyła od Państwa Polskiego 400 miljonów marek, robiąc na tem olbrzymi majątek, gdyż kupiła dom, oceniany dziś na kilka miljardów, była doskonałem odparciem zarzutów socjalistycznych.

Następnie uchwalono rezolucję treści następującej:

„Obywatele Mszany Dolnej i okolic, zebrani w liczbie kilkuset osób na wiecu w dniu 23 marca 1924, po wysłuchaniu przemówień posła Jachymiaka i K. Świrskiego uchwalają:

1) Członkom byłego rządu większości narodowej p. Witosa, a w szczególności posłom Związku Ludowo-Narodowego pełne podziękowanie oraz cześć i uznanie za położone podwaliny pod sanację Skarbu. 2) Potępienie i pogardę tym, którzy idąc na pastwę sił żydowskich, doprowadzili do mordowania oficerów i żołnierzy armji polskiej w dniu 6 listopada ub. roku oraz żądanie pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. 3) w sprawie niecnych matactw niemieckich i międzynarodówki anonimowej, zmierzających do odepchnięcia Polski od morza przez odebranie Gdańska i Kłajpedy, by nie pozwolić Polsce stać się mocarstwem, wyrażamy stanowcze dążenie i prawo narodu polskiego do swobodnego, niczem nieskrępowanego dojścia do morza oraz domagamy się od rządu polskiego pełnej i stanowczej obrony praw naszych, a Lidze Narodów przypominamy, że dalsze gwałcenie interesów narodu polskiego spotka się ze stanowczym jego odporem. 4) Potępienie stronnictw lewicowych za niecne napaści na członków byłego rządu narodowego. 5) Zaufanie obecnemu rządowi p. Grabskiego w tym celu, by wedle programu b. ministra Kucharskiego zaczętą sanację Skarbu doprowadził do końca, z zastrzeżeniem się przeciwko wpływom zakulisowym i powoływaniem do rządu ludzi nieodpowiednich, co może sprowadzić na Polskę różne nieszczęścia, a w kraju wywołać zamęt i anarchję."

Rezolucję przyjęto jednogłośnie, a tylko przeciwko punktom 1) i 4) były cztery głosy obecnych na sali socjalistów.

———

ZE SPORTU.

PIŁKA NOŻNA.

Cracovia — Schöneb. F. C. Kickers 2 : 1 (1 : 1).

Drugie z rzędu zawody Cracovii z berlińczykami nie zbudziły już takiego zainteresowania, jak niedzielne, wynikiem czego była słabsza przynajmniej o jedną trzecią frekwencja widzów. Goście jednak okazali się w drugiem spotkaniu o wiele silniejszymi: poznawszy dokładnie Cracovię w pierwszych zawodach, wykorzystywali jej słabe strony, a najlepszym tego dowodem było stałe forsowanie swej lewej strony ze względu na b. słabego Strycharza, przeciwnie lewą stronę ataku białoczerwonych umiejętnie obstawiono. Gra ostrzejsza i prowadzona w żywem tempie. Do pauzy bezwzględnie zawody znajdowały się pod znakiem przewagi gości, którzy raz po raz przypuszczają ataki ku bramce miejscowych. W 26 min. z winy Gintla lewy łącznik gości ślicznym strzałem uzyskuje bramkę. Dalsze zmaganie nie przynosi żadnej ze stron upragnionej bramki, zwłaszcza, iż cała drużyna białoczerwonych gra nadzwyczaj słabo w porównaniu z poprzedniemi zawodami. Dopiero w 43 min. Reyman w zamieszaniu podbramkowem uzyskuje wyrównującą bramkę.

Po przerwie gra zupełnie się zmienia. Cracovia dzierży przewagę, lecz wszystkie jej wysiłki kończą się już to przestrzeleniem, najczęściej Węglowski, już to tak słabymi strzałami Kałuży, że bramkarz z łatwością paruje. Kilka groźnych sytuacyj broni bramkarz zabieraniem piłki wprost z pod nóg zawodników. Całą grę psuje również nieuzasadnionemi rozstrzygnięciami sędzia p. Ziemiański, co wywołuje ciągłe okrzyki wśród publiczności i powoduje zdenerwowanie graczy. Jednym słowem określićby można, iż sędziowanie było stronnicze na korzyść Cracovii, a jak nadzwyczaj elegancko zareagowała na to Cracovia świadczy fakt, iż podyktowany niesłusznie rzut karny przeciw Kickerowi, Sperling lekko podał bramkarzowi. Dopiero w 43 min. Kałuża uzyskuje zwycięzką a zasłużoną bramkę dla Cracovii.

LEKKA-ATLETYKA.

Bieg na przełaj urządziła Sekcja Lekko-atletyczna Cracovii we wtorek o godz. 12 w południe. Trasa wynosiła 1800 metr., prowadziła Aleją 3 Maja. Brało w niej udział 8 zawodników. Pierwszy przybył Pogób w czasie 6:46.6 sek., drugi Wiśniewski, trzeci Dziwiński. W biegu jako wewnętrzno-klubowym brali udział jedynie członkowie powyższego klubu. **be.**

JADWIGA HŁASKOWA.

Idylla maleńka taka.

Powieść obyczajowa.

22

— Co mama mówi! — zabrała głos pani Józefa, co tu ma Wanda do mówienia, lub robienia...

— To, co zwyczajnie kokietka, zajmie się opuszczonym kawalerem. To woda na jej młyn...

— Niech droga pani przestanie mówić, szkodzi pani. — To mówiąc, pan Roman wziął za puls staruszkę... — Zaraz dam proszek kamforowy.

— A po co... przedłużać niepotrzebne nikomu istnienie, ja swoje na świecie zrobiłam... zostańcie z Bogiem... ja... odchodzę...

Tu staruszka porwała się z siedzenia, oczy jej zmieniły się gwałtownie.

— Co tu robi Grzegorz?... A ot tam na krześle siadł mój ojciec, odsuńcie się, niech go widzę... Mam być gotowa, jestem... już czas...

Opadła ciężko na poduszki, zamknęła oczy i zaczęła chrapać.

— Agonja, — rzekł pan Roman i odszedł od łoża.

Rozległ się płacz córek i ciężki szloch Irki. Wpadła Ludka i Marysia, uklękły koło łoża i zaczęły mówić litanję za konających.

Staruszka chrapała coraz słabiej. Klękli wszyscy, mówiąc litanję. Bolesną scenę rozjaśniło wspaniałe, letnie słońce, jakby chciało powiedzieć modlącej się gromadce, że wszystko, co naturalne, nie jest strasznem, ani rozpacznem.

W pół godziny później babunia leżała cicha, z błogim uśmiechem wyzwolenia, na wązkich ustach. Żółta jej twarz, o szlachetnych rysach w obramowaniu siwych włosów, wysuwających się z pod białego czepeczka, robiła wrażenie świętej, zrobionej z wosku. Zajęto się ubraniem i włożeniem, do sprowadzonej telefonem trumny.

I spoczęła babunia cicha, wśród cichych i wonnych kwiatów, jakiemi obstawiła spłakana Irka wysoko ustawioną trumnę.

Lokatorzy wraz z domownikami sprawiali straż przy niej, szepcząc pacierze.

Przyszedł pan Władysław, pocieszał Irkę. Słuchała go ze zmarszczoną brwią i ściągniętymi rysami, wyrywając rękę, trzymaną zbyt długo przy ustach.

Pan Władysław, jako przyrodnik, nie psycholog, nie bardzo przejmował się jej niezbyt łaskawem zachowaniem się, strata babuni, tak ukochanej, tłómaczyła wszystko.

VII.

W trzy dni po pogrzebie, gdy już grób rodziny Zarembów powiększył się o jedną cichą sublokatorkę, areopag rodziny siadłszy wieczorem w byłej bawialni śp. babuni, zawezwał przed swe srogie oblicze przybitą Irkę.

Zabrała głos ciocia, robiąc jednocześnie „manicure".

— Jakże teraz będzie z tobą Irenko po tem wystąpieniu przedśmiertnem babuni?

Irka siadła na bocznem krzesełku i po chwili milczenia rzekła:

— Niech będzie, jak babunia zdecydowała, znała mnie najlepiej i wiedziała, gdzie leży moje szczęście.

— Aha... zatem zerwanie z panem Władysławem.

Tu zabrał głos wuj:

— Sądzę, że możnaby trochę zostawić sprawę „in status quo" i lepiej zbadać sytuację, poznać tego pana Romana, o którym tak mało wiemy.

— Mało, ale wszystko dobre — podtrzymała sprawę mama.

— Grać rolę narzeczonej pana Władysława nie jestem w stanie. Wogóle chciałabym jakiś czas być wolną od wszelkich zobowiązań i żałobę po ukochanej zmarłej nosić godnie i spokojnie.

— Moje dziecko, pamiętaj, że i na grobach kwitną róże i czerwienieją maki.

— Tak mamusiu, dlatego grób jej będzie tonął w kwiatach.

— Et, nie rozumiesz mnie.

— Dobrze już! Kto zawiadomi pana Władysława o zaszłych zmianach?

— Ty, Edziu, ty najlepiej, najostrożniej załatwisz tę niemiłą sprawę.

— Nie ja zawiniłem, a ja mam pokutować?

Irka zerwała się z krzesła, objęła wuja ramionami, wołając:

— Wujaszek drogi, kochany, weźmie w swe dobre ręce trudną sprawę i załatwi pomyślnie.

— No, niech już tak będzie. Nie umiem ci odmawiać, kochanie.

— Psujesz ją i rozpuszczasz, Edziu — rzekła żona, marszcząc brwi.

— Za dobrą jest, nie da się popsuć. Zatem obiecuję wytłómaczyć panu profesorowi i podsunąć mu pannę Wandę na pociechę.

Tu roześmiał się jowialnie pan Zaremba.

Przeszedł tydzień. Irka nie przyjmowała żadnego ze swoich konkurentów, jeździła codziennie na Powązki i nie miała czasu.

(C. d. n.)



NA FUNDUSZ WYSŁANIA POLSKIEGO PRZEDSTAWICIELSTWA NA VIII IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W PARYŻU ZBIERAJCIE DROBNE BANKNOTY PO 100, 500, 1000, 5000 I 10000 MKP., DLA WAS DZIŚ MAŁO WARTOŚCIOWE. URZĄDZAJCIE ZABAWY, KONCERTY I WIDOWISKA. SKŁADAJCIE NA KONTO P. K. O. 8230.

Akcja olimpijska mimo ciężkich warunków społeczeństwa posuwa się naprzód. Za wzorem Krakowa, gdzie już od 2 miesięcy działa Komitet olimpijski o dwu sekcjach: finansowej i propagandy, obecnie zanotować możemy dodatni fakt, stworzono podobne komitety w Poznaniu i Lwowie. Powyższe dane odnoszą się do piłki nożnej.

Warszawski główny Komitet Igrzysk Olimpijskich, którego działalność dotychczasowa dawała dużo do mówienia, zaczyna dawać znaki życia o sobie, skierowując głównie swe wysiłki ku sferom rządowym i obywatelskim w Warszawie.

Wesoły kącik.

OSTATNIA SCHADZKA.

Marka przyrzekła Dolarowi, że przyjdzie na ostatnią schadzkę. Myślała o schadzce i o tym, którego na niej spotka, bez najmniejszego zażenowania. O! tak — z biegiem czasu przyzwyczaiła się do widoku Dolara, chociaż była tak egoistycznie wyzyskiwaną — prawdziwie po męsku. Wzajemny ich stosunek był bardzo dziwny i chociaż Dolar nie był sfinksem, nie mogła go Marka zrozumieć. Przeżywając z nim wspól nie długie, długie miesiące, Marka przypominała sobie, jak bardzo zmiennem było usposobienie Dolara, przechodzące od czułości do lekceważenia, graniczącego z pogardą, przypominała sobie te szalone uściski, w których od nadmiaru wzruszenia nie mogła tchu złapać, to znów obojętność, pod której tchnieniem zastygała krew w biednej Marce.

Czuł się wobec niej panem i władcą.

Marce sprzykrzył się ten stosunek ciągłej zależności, zaczął ją ogarniać wstyd, że nie kochając Dolara, pozwala mu na wszystko i postanowiła uwolnić się za wszelką cenę, i odzyskać u ludzi szacunek, tak dawno utracony.

Mogła sobie Marka na tak śmiałe myśli pozwolić dzięki niektórym jednostkom, które się nią zaopiekowały: przy pomocy p. Kucharskiego zyskała nadzwyczaj solidną przyjaciółkę w osobie panny Waloryzacji. Stała się ona dla podupadłej, pogardzanej Mareczki deską ratunku. Istotnie Waloryzacja została nietylko przyjaciółką, ale i prawdziwą opiekunką Marki, co tak dodatnio na nią podziałało, że nabrała rumieńców (nie sztucznych)), pewności siebie i usiłowała pójść w dalsze życie o własnych siłach.

Gdy więc Markę odmłodzoną, uśmiechniętą, pełną krasy, zobaczył Dolar na schadzce i gdy z jej ust dowiedział się, że się z nim chce pożegnać, zaczął obsypywać Markę najczulszemi słowy i prosić:

— Marko, moja najmileńsza, dopiero teraz przy rozstaniu poznałem, że cię kocham, błagam, nie odchodź, naprawię wszystkie krzywdy, jakie kiedykolwiek ci wyrządziłem, będziemy pędzili życie bez troski i ja władca świata będę ci posłuszny.

— Drogi Dolarze! Dzięki ci i za to, że choć przy końcu naszego pożycia poznałeś, jak mnie krzywdziłeś. Nasze drogi się rozchodzą, a zresztą mam przeczucie, że życie moje kończy się, chociaż tak jestem młodą! Miałam wizję swej śmierci i nie boję się jej! Widziałam miljony ludzi, nie złorzeczących mi, lecz wyciągających do mnie radośnie ręce, widziałam dzielnego młodziana, niejakiego Złotego Polskiego, który tym miljonom przyniesie spokój! Rozstanę się więc z tym światem bez lęku i trwogi!

Bądź zdrów Dolarze!

W-ski.

——o——

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

CENY OGŁOSZEŃ

Za terminowe umieszczenia ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

OBOWIĄZUJĄCE OD 20-GO MARCA: Drobne ogłoszenia za słowo **złp. 0'10** — dla poszukujących posad **złp. 0'05** — za słowo drobne o treści matrymonialnej **złp. 0'12** — wiersz milim. jednoszpaltowy **złp. 0'10** — wiersz w rubryce „Nadesłane“ **złp. 0'25** wiersz milimetrowy po kronice **złp. 0'40.** — Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy **złp. 0'50** — Za układ tabelaryczny kombinowany 50 proc.

Stałe przetargi drzewne w Białowieży.

Dla ułatwienia nabycia drzewa przez większych i mniejszych przedsiębiorców i kupców drzewnych oraz bezpośrednio przez konsumentów, Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Białowieży ustanowił

PRZETARGI DRZEWNE

które się odbywają każdego **wtorku** w Zarządzie Okręgowym Lasów Państwowych w Białowieży. O ile we wtorek wypada dzień świąteczny, przetargi przenoszą się na dzień następny.

Przetargi odbywają się za pomocą ofert pisemnych składanych w dzień przetargu najpóźniej do godz. 12-tej.

Na sprzedaż stale wystawiane są większe i mniejsze objekty, znajdujące się na terenie całego Okręgu Białowieskiego, a składające się: z cięć etatowych, użytków przygodnych: materjałów gotowych: w stanie okrągłym, ciosanym, przetartym i łupanym i z produktów przemysłu drzewnego chemicznego: terpentyny, smoły, węgla, octu metylowego i spirytusu drzewnego — w dowolnych ilościach. Materjały i produkty gotowe sprzedają się, jak loco stacja, tak i loco las, przyczem w ostatnim wypadku Z. O. L. P. podejmuje się dostawy na rachunek nabywcy.

Na specjalne sortymenty Z. O. L. P. przyjmuje obstalunki z gwarancją terminowego wykonania.

Wykazy objektów, wystawianych na sprzedaż, warunki przetargu i projekty umów znajdują się w Z. O. L. P. w Białowieży i we wszystkich Nadleśnictwach Okręgu.

Ceny wywoławcze, jak na drewno na pniu, tak i na materjały i produkty gotowe **ceny obecnej taksy ze zniżką 20 procent.**

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Białowieży.

Przetargi drzewne we wtorki w Białowieży.

Tanio! Tanio! Tanio!

Nim masz zakupić coś z manufaktury na sezon wiosenny i letni, napisz wpierw do

NAJTAŃSZEGO W POLSCE ŹRÓDŁA MANUFAKTURY,

które **bezpłatnie** Ci wyśle swój najnowszy cennik, gdzie ceny są zniżone o 40%. Adresuj:

„ŹRÓDŁO MANUFAKTURY“ WARSZAWA EKSPEDYCJA 5-ta JERSKA 18 (B).

W celu zawarcia kontaktu handlowego poszukujemy poważnej firmy mającej zbyt na większe partje 70% maki żytniej oraz większe ilości żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia itp.

Zgłoszenia li tylko poważnych firm skierować prosimy pod adresem

KRUCZYŃSKI i Ska

Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 105.

Hurtownia zboża, nasion i mąki

Telefon 1323 i 1333.

Korzystajcie z okazji!

Żądajcie bezpłatnie cennik na sukno i manufakturę towary bławatne bieliznę i inne artykuły.

Adresować:

SPÓŁKA FIRMOWA

„POLSKA PRODUKCJA”

Białystok, skrz. poczt. 94.

TOKARNIE, HEBLARKI, PRASY, WIERTARKI, MŁOTY sprężynowe PIŁY taśmowe, GRYZERKI, GATRY, TRANSMISJE, PASY, PRASY do dachówek, BECZKI żelazne, POMPY, OLIWĘ po zniżonych cenach poleca:

„PILOT“ Lwów, ul. Batorego L. 4.

MASZYNY do szycia znanej dobroci „Kasprzyckiego“. Tanio - Hurtowo - Detalicznie - Raty. Skład fabryczny: Warsztaty reparacyjne. Warszawa, ul. Marszałkowska l. 153. Telefon 104-51. Filja: Częstochowa, Aleja 43. Zamawiać można listownie w Warszawie. 181

Ignacy Cypres

Kraków, Szewska 13/6.

wysyła za nadesłaniem 250 tys. interesujący cennik zegarków, instrumentów muzyczn. i wszelkich artykułów codziennego zapotrzebowania.

DROBNE OGŁOSZENIA

RUSZNIKARZA bardzo zdolnego w drzewie i do reparacji, podanie warunków i odpis świadectw pod „B. S.“ Reklama Polska, Lwów, Romanowicza 10. 272

AGRONOM lat 30, brunet, energiczny, poszukuje w celu matrymonjalnym znajomości panienki do lat 25, ładnej, szlachetnej i gospodarnej, z większym kapitałem. Łaskawe zgłoszenia z podaniem swego „curriculum vitae“ uprasza się nadsyłać do Adm. „Gońca“ pod „Gleba“. 528

KAWALER młody, przystojny, na stałej posadzie, poszukuje miłej, wesołej przyjaciółki w celu matrymonjalnym. Posag dla wspólnego dobra pożądany. Pośrednictwo rodziny mile widziane. Zgłoszenia wprost do Adm. „Gońca“ pod „Żmudzin“. 527

POKOJU z osobnem wejściem przy inteligentnej starszej rodzinie poszukuje się zaraz. Wynagrodzenie według umowy. Łaskawe zgłoszenia pod „Solidarność“ do Adm. „Gońca“. 526

RZĄDCA gospodarczy, bezdzietny, poszukuje posady. „Rolnik“ Adm. „Gońca Krakowskiego“, Kraków. 525

ZGUBIONO dnia 21 bm. przedpołudniem, przechodząc ulicami Lubicz i Rakowicką zarękawek futrzany. Uczciwy znalazca zechce go zwrócić za wynagrodzeniem do Adm. „Gońca“. 524

DOBRZE sytuowany poszukuje od 1 kwietnia eleganckiego pokoju z niekrępującem wejściem w śródmieściu, z utrzymaniem lub bez. Oferty uprasza się nadsyłać do Adm. „Gońca“ pod „Dobrze sytuowany“. 523

MŁODA panienka z ukończoną szkołą handlową pragnie przyjąć posadę początkującej kantorzystki. Zgłoszenia do Adm. „Gońca“ pod „M. E.“ 522

STENOTYPISTKA biegła w języku niemieckim poszukuje posady w większem przedsiębiorstwie, chętnie na wyjazd. Zgłoszenia listowne uprasza się nadsyłać do Adm. „Gońca“ pod „666“. 521

POMOCNIK handlowy z 3-letnią praktyką w branży żelazno-drzewnej i szkołą handlową poszukuje posady od 1 kwietnia. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia pod „S. R.“ do Adm. „Gońca“. 520

MĘŻCZYZNA w sile wieku, brunet, na odpowiedzialnym stanowisku, dobrze sytuowany, pozna pannę lub młodą wdówkę do lat 30. Za dyskrecję ręczę słowem honoru. Listy przyjmuje Adm. „Gońca“ pod „A. K.“ 508

KUPIEC w średnim wieku, posiadający własny skład bławatny, poszukuje żony, panny lub wdowy, posiadającej cokolwiek majątku. Zgłoszenia pisemne z całem zaufaniem uprasza się zwracać do Adm. „Gońca“ pod „Bławat“. 503

Odpowiedzialny redaktor Dr. Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.